Telefon Redakcyi Nr. 155.

GAZETA PORANNA

Telefon Administracyi Nr. 1201.

wychodzi codziennie (prócz poniedziałku) o godz. 6-tej rano.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA Lwów, ul. Sykstuska 19-21 I. p. Adres dla telegr.: SEM. Lwów.

Numer oddzielny: we Lwowie 4 hal., na prowincyi 6 hal. Abonament miesięczny za oba wydania gazety 2 korony.

Za dostawę jednorazową we Lwowie miesięcznie 50 h., za dwukrotną 80 h: — Za przesyłkę pocztową na prowincyę jednorazową 50 h., dwukrotną 1 K.

CENY OGŁOSZEŃ są zamieszczone na czele części inseratowej.

Nr. 188. Lwów, środa 19. lipca 1911. Rok 1.

Po mowie tronowej.
Obstrukcya w Sejmie węgierskim.
Krytyczne pogorszenie się sytuacyi w Albanii.

Dokoła mowy tronowej.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Wiedeń, 19. lipca.

Trudno skreślić pod pierwszem wrażeniem wyczerpującą ocenę odczytanej wczoraj przez cesarza mowy tronowej, która w odróżnieniu od dotychczasowych tego rodzaju enuncyacyi nie przedstawiała się jako ogólny program reform, ale raczej jako szczegółowy program prac na 6-letnią kadencyę parlamentarną. Trudno też na razie oddać dokładny i wierny obraz wrażenia, jakie mowa ta wywołała w poszczególnych obozach politycznych.

Tyle tylko już teraz wypada stwierdzić, że powszechny brak frazesu politycznego i zwięzła forma mowy tronowej, szczere znalazły uznanie. Miasto mglistych, ogólnikowych przyrzeczeń, w jakich często rząd austryacki się lubuje w swych programowych enuncyacyach usłyszał wczoraj, świat polityczny z ust monarchy ściśle określony program prac, który przy dobrych chęciach Izby z pewnością da się w ciągu sześciolecia wykonać. Więc nie dziw, że we wszystkich kołach, nawet takich, które wobec br. Gautscha trzymają się z rezerwą, mowa tronowa przychylne sprawiła wrażenie.

Treść programu politycznego, który wczoraj członkom obu Izb został przedłożony, pod żadnym właściwie względem nie stanowi niespodzianki. W latach ubiegłych tyle nagromadziło się niezałatwionego materyału, konieczności państwowych i ludowych, tyle nieuwzględnionych postulatów poszczególnych narodowości i stronnictw, tyle życzeń i trosk ludów wszystkich krajów koronnych, że program prac politycznych złożył się niejako automatycznie.

A najgłówniejszem i najpozytywniejszem znamieniem wczorajszej mowy tronowej jest właśnie ta okoliczność, że orędzie cesarskie nie pomija żadnego z postulatów, które obecnie stoją na politycznym porządku dziennym. Co prawda, już sam fakt, że właśnie tyle się nagromadziło tych konieczności, ułatwi br. Gautschowi spełnienie zasady: „wer vieles bringt, wird jedem etwas bringen“, proklamowanej przez poetę niemieckiego.

Dla nas oczywiście najważniejszą kwestyą było, czy i jakie mowa tronowa zaznaczy stanowisko wobec sprawy kanałowej. Ustęp odnośny mowy, który już dziś niektóre stronnictwa próbują interpretować w ten sposób, jakoby równał się oficyalnemu wyrzeczeniu się obowiązku przeprowadzenia ustawy z r. 1901, w kołach polskich wywołał ogólne zadowolenie.

Wszak trudno zaprzeczyć, że wymagałoby to wprost złej woli, o którą br. Gautscha z pewnością nie wolno podejrzywać — by ustęp ten tłumaczyć na niekorzyść Galicyi i twierdzić niezgodnie z duchem zawartego w mowie tronowej zapatrywania, jakoby nabyte przez nasz kraj w tym względzie prawa nie istniały.

Zapewnienie cesarza, że w granicach sił skarbu państwa uprawnione interesy Galicyi mają być uwzględnione, musi nam, o ile idzie o mowę tronową, wystarczyć, nie mamy też powodu już z góry powątpiewać o tem, że br. Gautsch dołoży wszelkich starań, by te słowa cesarskie zostały w czyn wprowadzone.

Tyle o kwestyi dla nas chwilowo najważniejszej. Pozatem mowa tronowa, jak się tego powszechnie spodziewano, główny nacisk kładzie na przedłożenia wojskowe, na ustawę bankową, na ugodę czesko-niemiecką i ubezpieczenie społeczne. Na uwagę zasługuje zwrot, że zapowiedź ponownego przedłożenia w tej ostatniej sprawie związana jest z podkreśleniem konieczności reformy finansów państwa. Może nie bez racyi upatrują w tem pewnego rodzaju junctim między ubezpieczeniem społecznem a reformą skarbu państwa.

Po mowie zagranicznej, którą w Sejmie węgierskim wygłosił onegdaj min. obrony krajowej Hazai, z wielkiem zainteresowaniem czekano na ustęp zagraniczny mowy.

Min. Hazai dwukrotnie podniósł możliwość niebezpiecznych konfliktów, raz wskazując na las bagnetów, które ewentualnie mogłyby zagrozić państwowej egzystencyi Austro-Węgier, powtóre oświadczając, że Austro-Węgry mogą się dostać w centrum niebezpiecznych burz politycznych, z których tylko silna armia zdołałaby je wybawić. Otóż odnośny ustęp mowy tronowej tak jest wystylizowany, że trudno interpretować go zbyt optymistycznie. Nie da się zaprzeczyć, że jest względnie krótki, że brzmi dość konwencyonalnie, że początkowe jego słowa „spodziewam się“ (ich hoffe), mierzone miarą dyplomatyczną, nie robią zbyt pozytywnego wrażenia. Nie znaczy to oczywiście, jakoby z mowy tronowej wolno było wnioskować, że monarchii grożą jakieś krytyczne zawikłania ale w zestawieniu z onegdajszą mową min. Hazaia i faktem, że ruchawka w zakątku albańskim na Bałkanie wbrew oczekiwaniom nie ma się jeszcze ku końcowi, ustęp ten mowy tronowej bądź co bądź daje do myślenia.

Wrażenie mowy tronowej.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wieczorne dzienniki zgodnie podnoszą, że mowa tronowa nie zawierała żadnych frazesów politycznych, lecz była zwięzłą, krótką i przedstawiała bardzo dokładny program prac parlamentu.

„Zeit“ pisze między innemi, że wszystkie stronnictwa mogą być z mowy tej zadowolone, przedewszystkiem zaś Włosi i Polacy. Niemcy mogą być z tego zadowoleni, że mowa nie przesądza akcyi ugodowej, że jednak Czesi byliby chętniej widzieli jakieś bardziej konkretne sprecyzowanie tej kwestyi.

„N. Fr. Presse“ stwierdza również, że przedewszystkiem Polacy i Włosi mają przyczynę do zadowolenia. Co do Niemców i Czechów oświadcza, że obie strony oczekiwały na wyraźniejsze skonkretyzowanie kwestyi ugodowej.

O prezydyum Izby.

Wiedeń. (TBK.) Wczoraj odbyła się konferencya przewodniczących klubów pod przewodnictwem prezydenta ze starszeństwa br. Fuchsa, w obecności prez. gab. bar. Gautscha i ministra Zaleskiego. Tematem obrad była kwestya prezydyum Izby.

P. Gross imieniem nar. Związku niem., wskazując na parlamentarny zwyczaj, że każdorazowo najsilniejsza partya w Izbie deleguje ze swego łona prezydenta, postawił kandydaturę dr. Sylwestra.

Dr. Biliński wyraża się z sympatyą o tej kandydaturze, oświadcza jednak, że klub jego w tej sprawie nie powziął jeszcze żadnej decyzyi, sądzi jednak, że klub nie podniesie sprzeciwu przeciw tej zasadzie. Przy tej sposobności prosi, aby stanowisko przewodniczącego komisyi budżetowej, zajmowane dotąd przez członka Związku nar. niem., przypadło w udziale Kołu polskiemu.

P. Fiedler (klub czeski) przyłącza się do słów sympatyi dla dr. Sylwestra, oświadcza jednak, że klub jego nie powziął w tej sprawie jeszcze uchwały. Klub stoi na stanowisku, że sfera wpływów, jaką posiadał w prezydyum,

musi być utrzymana. Oświadcza się przeciw zasadzie, by najsilniejsze stronnictwo podnosiło pretensye do obsadzenia miejsca prezydenta. Byłby za tem, by w Izbie, podobnie jak w delegacyach, ustanowiono turnus między niemieckiemi a nieniemieckiemi stronnictwami.

Pp. Korosec, Udrzal, Choc, Romańczuk, Stransky i Kramarz oświadczyli się również przeciw zasadzie proponowanej przez dr. Grossa.

P. Wolf zastrzegł się przeciwko mieszaniu się w prawa przyszłej Izby.

P. Adler przyjął wniosek p. Grossa ad referendum dla swego klubu.

P. Ebenhoch oświadcza, że stronnictwo jego głosować będzie za dr. Sylwestrem. To samo oświadczają imieniem swych klubów pp. Malfatti, Conci, Simionovici i Kost' Lewicki.

Konferencya zgodziła się w sprawie wiceprezydentów Izby na to, by te stronnictwa, które dotąd miały wiceprezydentów, mianowały kandydatów na te miejsca. Także co do sekretarzy i gospodarzy osiągnięto porozumienie.

Zgodzono się również, że na piątkowem posiedzeniu wybrane zostaną komisye: nietykalności, legitymacyjna i zapomogowa.

W sprawie ilości członków komisyi i klucza rozdziału członków, poweźmie decyzyę konferencya w czwartek o 5·30 pop.

Ze stronnictw.

Z „Polskiego klubu socyalistycznego".

Wiedeń. (TBK.) „Soc. dem. Korr." donosi: Na poniedziałkowem posiedzeniu „Polskiego klubu socyalistycznego" postanowiono zwrócić się do socyalistycznych klubów innych narodowości z tem, by jak długo współdziałanie socyalistycznych posłów wszystkich narodowości nie jest możliwe, przynajmniej prezydya poszczególnych klubów upoważniono do porozumiewania się wzajemnego i postępowania wspólnego we wszystkich wspólnych kwestyach; dalej postanowiono wezwać p. Cingra, by przystąpił do klubu polskiego jako hospitant, ponieważ był kandydatem również i polskiej socyalnej demokracyi.

W sprawie krwawych zajść w Drohobyczu klub postawi w Izbie nagły wniosek, by 1) Izba wyraziła ubolewanie z powodu zajść oraz sympatyę dla ofiar, 2) by przeprowadzono ściśle śledztwo i winnych bez względu na ich stanowisko ukarano, 3) by ofiary, względnie ich rodziny, zupełnie odszkodowano. W uzasadnieniu wniosku — będzie wskazane na konieczność zmiany ustawy wyborczej, której niedostateczność stoi w przyczynowym związku z zajściami w Drohobyczu, jakoteż na konieczność wniesienia ustawy o obowiązku rządu do dawania pełnego odszkodowania za szkody, wyrządzone przez jego organy.

Grupa czeskich socyalistów narodowych.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na posiedzeniu grupy czeskich nar. socyalistów postanowiono wnieść wniosek o postawienie gabinetu Bienerth III. w stan oskarżenia za rządy § 14; również postanowiono wdrożyć akcyę przeciw podwyższeniu cen cygar i papierosów.

Powrót cesarza do Ischlu.

Wiedeń. (TBK.) Cesarz wczoraj o 2 pop. odjechał z powrotem do Ischlu. W drodze na dworzec wznosiły tłumy ludności entuzyastyczne okrzyki na cześć monarchy.

Zdrój Ischl. (TBK.) Wczoraj o godz. 7 m. 23 wieczorem przybył tu cesarz witany owacyjnie przez publiczność.

Cesarz u ks. Zyty.

Wiedeń. (TBK.) Cesarz odwiedził księżniczkę Zytę Bourbon-Parma, narzeczoną arcyks. Karola Franciszka Józefa, w pałacu arcyksiężnej Maryi Teresy, aby osobiście złożyć jej życzenia z okazyi zaręczyn. Cesarz pozostał w pałacu pół godziny.

Z Węgier.

Obstrukcya w Sejmie węgierskim.

Budapeszt. (TBK) Na wczorajszem posiedzeniu opozycya od początku rozpoczęła techniczną obstrukcyę, przy prośbach posłów o urlopy żądając głosowania imiennego. Głosowania imiennego żądano również przy petycyach. Przed przystąpieniem do porządku obrad 3 posłów opozycyjnych przemawiało w sprawie niedzielnej mowy p. Kolomana Tiszy, czwarty przyszedł do głosu, gdy już minął termin trwania posiedzenia, wobec czego obrady odroczono do dziś.

Budapeszt. (Tel. wł.) Wczorajsze zachowanie się opozycyi wywołało znów projekty bardziej stanowczego zwalczania technicznej obstrukcyi, a przedewszystkiem projekty zmiany regulaminu obrad. Jak słychać, opozycya chce w najbliższych dniach wyjaśnić sytuacyę oświadczeniem, że w żadnym razie nie dopuści do uchwalenia ustaw wojskowych i zażąda, by rząd podał się do dymisyi lub rozwiązał Izbę.

Prezydent gabinetu hr. Khuen nie chce jeszcze środkami gwałtownymi zwalczać obstrukcyi, nia ma też zamiaru podawać się do dymisyi lub rozwiązywać Izbę.

Sprawy zagraniczne.

Krytyczne pogorszenie się sytuacyi w Albanii.

Berlin. (Tel. wł.) „Loc. Anz." donosi, że położenie w Albanii, zwłaszcza w południowej, jest bardzo krytyczne.

Torgut Szefket pasza oświadczył, że jedynym ratunkiem dla Turcyi byłaby mobilizacya wszystkich sił zbrojnych.

Turcya mobilizuje!

Saloniki. (TBK.) Minister wojny powołał kilka turnusów rezerwistów artyleryi.

Nie będzie więcej przedłużeń.

Konstantynopol. (TBK.) W kołach Porty zapewniają, że termin poddania się Malisorów nie będzie przedłużony.

Malisorowie starają się o nowe propozycye kompromisowe.

Nowy „dyktator" Albanii.

Konstantynopol. (TBK). Abdulah pasza, którego mianowanie głównokomenderującym wojsk operacyjnych w Albanii zostało przedłożone do sankcyi sułtańskiej, ma z końcem tygodnia udać się do Albanii.

Sępy nad Marokko.

Zasadnicze porozumienie osiągnięte.

Berlin. (Tel. wł.) „Loc. Anz." widocznie na podstawie półurzędowych informacyi donosi, że rokowania francusko-niemieckie doprowadziły już do zasadniczego porozumienia. Mimo to trwać będą bardzo długo.

Francya żąda wyjaśnień od Hiszpanii.

Paryż. (TBK.) Na wczorajszej radzie ministrów minister de Selves zdawał sprawę z sytuacyi politycznej. W sprawie Elksaru postanowiono żądać wyjaśnień od rządu hiszpańskiego. Ambasador francuski w Madrycie wraca dziś na swe stanowisko.

Losy austryackich poddanych w Meksyku.

Wiedeń. (TBK) „Polit. Korr." donosi: Austro-węg. poseł w Meksyku udał się do Puebla, by stwierdzić, czy prawdziwą jest wiadomość, jakoby podczas rozruchów w przędzalni zginęło także kilku austryackich poddanych. Poseł stwierdził, że jedyny znajdujący się tam austryacki robotnik ocalał.

Prezydent Diaz w podróży.

Kolonia. (TBK.) Były prezydent Meksyku Diaz z żoną, synem i świtą, z 20 osób złożoną, przybył tutaj.

Samozwaniec w Persyi.

Aszabad. (TBK) Na stepach transatreckich, wśród Turkomenów, Joomidów i Hoklanów pojawił się człowiek, który podaje się za b. szacha. Wśród Turkomenów objawia się coraz żywszy ruch za przywróceniem na tron byłego szacha.

Z zaboru rosyjskiego.

Nowy zakład dla umysłowo chorych.

Warszawa (Tel. pryw.). Onegdaj poświęcono w Karolinie nowo otwarty Zakład dla umysłowo chorych, utworzony przez Tow. opieki nad umysłowo i nerwowo chorymi. Zakład obliczony jest na 50 łóżek.

Z Poznańskiego.

HKT. przeciw Szkole nauk politycznych.

Poznań (Tel. pryw.). Założona w Krakowie polska Szkoła nauk politycznych wywołała w dziennikach hakatystycznych wielkie oburzenie. „Post" przytacza w ogólnych zarysach program nauk i dodaje: Nie trzeba zbyt wiele umieć czytać między wierszami, aby przekonać się, że ma to być szkoła, w której kształceni będą przyszli przywódcy i agitatorzy dla wszystkich trzech zaborów, czyli, że będzie to nowe źródło agitacyi wszechpolskiej, gdzie spotykać się będą studenci i nauczyciele z Rosyi, Prus i Galicyi.

„Reichsbote", organ pastorów, twierdzi, że zadaniem szkoły będzie wytworzenie ludzi, idących do walki z kulturą niemiecką, którą Prusy starają się zaszczepić w swych prowincyach polskich nakładem olbrzymich ofiar pieniężnych. „Wydaje się przeto koniecznem odpowiednie wpłynięcie na naszego sprzymierzeńca w Wiedniu (!), aby to źródło polskości nie było kierowane przez państwowych profesorów i popierane przez państwowe subwencye. Tyle względów możemy chyba wymagać od naszego sprzymierzeńca" (!).

Z kraju.

XI. Zjazd lekarzy i przyrodników.

Słowiański komitet tow. lekarskich.

Kraków. (TBK.) Wczoraj odbyło się posiedzenie słowiańskiego komitetu towarzystw lekarskich pod przewodnictwem dr. Wicherkiewicza; w posiedzeniu brali udział delegaci rosyjscy dr. Ott i dr. Bechtierew, czeski prof. Hlava i Chorwat dr. Tkalcic. Po posiedzeniu udali się członkowie komitetu na obiad, zaproszeni przez radcę Wicherkiewicza. Podczas obiadu wygłoszono szereg toastów.

Życzenia ministra Zaleskiego.

Kraków. (TBK.) Na wczorajszy Zjazd lekarzy nadesłał min. Zaleski depeszę ubolewającą, że z powodu otwarcie parlamentu nie może przybyć do Krakowa. Minister łączy się myślą i sercem z uczestnikami przybyłymi ze wszystkich stron Polski, z przedstawicielami

polskiej nauki i przesyła gorące życzenia dla Zjazdu.

Zwiedzanie miasta. Obrady w sekcyach. Raut.

Kraków. (TBK.) Uczestnicy Zjazdu lekarzy i przyrodników wczoraj w godzinach południowych zwiedzali miasto. Popołudniu odbywały się obrady w 14 fachowych sekcyach. Wieczorem w salach starego teatru odbył się raut, urządzony przez komitet gospodarczy Zjazdu na cześć gości. Wzięło w nim udział do 1000 osób.

Przygotowania do Zjazdu hygienistów polskich.

Kraków. (TBK). Na zaproszenie dr. Pollaka z Warszawy odbyło się wczoraj posiedzenie grona osób, zajmujących się sprawami hygieny w Polsce, w sprawie organizacyi I. Zjazdu hygienistów polskich. Postanowiono, by Zjazd odbył się w Krakowie lub we Lwowie w r. 1913. Szczegóły ma opracować komitet, w skład którego wchodzi Wydział Tow. hygienicznego we Lwowie, prezydyum Tow. Technicznego w Krakowie, oraz dr. Pollak, dr. Bujwid, Janiszewski i Nietsch.

Wystawa balneologiczna.

Kraków. (TBK.) Wczoraj o godz. 12 w południe odbyło się uroczyste otwarcie wystawy balneologicznej i farmaceutycznej, urządzonej z okazyi Zjazdu lekarzy. Na otwarcie przybyli ks. biskup Nowak, delegat Fedorowicz, szef sekcyi Ćwikliński i wszyscy prawie lekarze, którzy na Zjazd przybyli do Krakowa.

Przed otwarciem przemawiał dr. Schneider w imieniu komitetu. Przedstawił znaczenie wystawy i podziękował miastu za udzielenie gmachu Akademii handlowej na jej pomieszczenie.

Bestyalskie morderstwo.

Kraków. (Tel. wł.). Do „Ilustr. Kuryera“ donoszą z Bochni, że znaleziono tam za miastem strasznie zeszpecone zwłoki 30-tokilkuletniej prostytutki Jadwigi Stajbe. Zachodzą silne poszlaki, że po dokonanem zgwałceniu dopuścili się ohydnego mordu ułani.

Proces o obrazę sądów zachodnio-galicyjskich.

Kraków. (TBK.) Rozprawa przeciw kand. adw. dr. Tatarczuchowi o obrazę sądów zachodnio-galicyjskich zakończyła się zasądzeniem go na miesiąc aresztu bez zamiany na grzywnę. Osobno toczyć się będzie przeciw dr. T. nowa rozprawa o obrazę prezyd. apelacyi Hausnera i min. Hochenburgera.

Różne.

Cholera rediviva!

Wiedeń. (TBK.) Departament sanitarny ministerstwa spraw wewnętrznych donosi: Stwierdzono w Tryeście, że 8-letni syn murarza, Wiktor Mariani, zachorował na cholerę azyatycką. W domu jego mieszkał niedawno robotnik ze Sycylii.

Import cholery do Nowego Świata.

Nowy York. (TBK.) Władze stwierdziły szósty wypadek cholery wśród podróżnych parowców „Moltke“ i „Perugia“.

Zakażony statek.

Madryt. (TBK) Niemiecki parowiec „Hiszpania“ przybył do Mahonu. Załogę, wśród której zaszło kilka wypadków cholery, przewieziono do lazaretu.

Katastrofa żywiołowa.

Grac. (TBK). Wczoraj popołudniu nastąpiło tu oberwanie się chmury z gradobiciem, które wyrządziło wielkie szkody.

Tajfun.

Nowy Jork. (TBK) Jak donoszą z Manili, na wyspie Luson wylew morza i tajfun poczyniły ogromne szkody.

Wielka katastrofa kolejowa.

Londyn. (Tel. wł.) Z Nowego Jorku donoszą, że w Meksyku koło Morelii wykoleił się pociąg, przyczem 40 osób zostało zabitych, a 60 ranionych.

Śmierć żydowskiego dostojnika duchownego.

Londyn. (TBK). Starszy rabin zjednoczonych gmin państwa angielskiego Herman Adler zmarł wczoraj.

Depesze „Ekonomisty“

W sprawie Banku przemysłowego.

Wiedeń. (TBK). Marsz. kraj. hr. Badeni odbył wczoraj dłuższą konferencyę z dyrektorem Doln. austr. Tow. Eskontowego, p. Krassnym. Stwierdzono obustronnie pomyślny rozwój Banku przemysłowego we Lwowie, omówiono również szczegółowy program dalszego uprzemysławiania Galicyi przy pomocy Banku przemysłowego.

Protest przeciw zakazowi dowozu mięsa argentyńskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Zakaz ministerstwa rolnictwa co do dalszego dowozu mięsa argentyńskiego we wszystkich kołach interesowanych wielkie wywołał wrażenie. Jak słychać Rada miasta Wiednia ma zamiar zaprotestować bardzo energicznie przeciw temu zarządzeniu które uważa za koncesyę rządu na rzecz agraryuszów uczynioną pod presyą Węgier.

Wiedeń. (TBK) Wobec wiadomości, że ministerstwo rolnictwa zakazało dalszego importu mięsa argentyńskiego, stwierdzają ze strony miarodajnej, że ze względu na istniejące ustawodawcze postanowienia, nie chodzi tu o chwilowy zakaz, ile raczej o to, że każdorazowo do importu mięsa zagranicznego potrzebne jest specyalne zezwolenie, które teraz nie mogło być udzielone. Rokowania z Węgrami, od których zgody zależy import mięsa zamorskiego, trwają dalej.

Podwyższenie cen nafty.

Wiedeń. (Tel. wł.) Rafinerzy postanowili podwyższyć ceny nafty o 2 kor. Dzienniki dzisiejsze uważają to za znak, że kartel naftowy blizki jest urzeczywistnienia, gdyż rafinerzy chcą już teraz ustanowić cenę, któraby nie bardzo różniła się od ceny kartelowej.

MAŁY FEJLETON.

Z poezyi polsko-łacińskiej XVI. w.

Andrzej Krzycki.

(1482—1537).

Bożek miłości.

Bożek miłości do swojego stołu
Zaprasza bogów i ludzi pospołu,
Młody, gdy zechce, to mu umknąć może
I niepodległość wszemu światu głosi...
Jedno ty, starcze, nie umkniesz, nieboże,
Jeśli cię bożek do stołu zaprosi!

Lidya.

Ugodziłaś mnie, dziewczę, śnieżną kulą białą.
A nie zimny śnieg — tyle w nim ognia dostało!
Ten ogień mnie rozpala, ogień dziwnie miły,
Bo śnieg w kulę rączyny twoje utoczyły.

Kędyż zdołam ja uciec od mojej miłości,
Gdy przez kulę śniegową we mnie ogień gości.
Nie ucieknę, a jedno gorącej rozpłonę,
Bo twe usta mnie palą, twe usta czerwone!

Szaleństwo.

Oto już nie mam w sobie przyjaciela,
Mój duch się we mnie na dwoje rozdziela.
Nie wiem, czy miłość lepsza, czy też zawiść,
W sercu kochanie mieszka i nienawiść.

Jestem wesoły, to znów smutkiem blady,
Pragnę mieć pokój, a rad szukam zwady.
Patrzę, choć ślepy. Zawieram przymierze
Z wiarą — a znowu po chwili nie wierzę.

Jedne mnie słowa weselą i ranią.
To zapominam, to tęsknię znów za nią.
Nie chcę jej widzieć, a chcę mieć na oku.
Unikam wzroku i szukam jej wzroku.

Amor dziś moim hetmanem i w pędzie
Gna mnie przed sobą w szalonym obłędzie.
Pędzimy przedsię, szaleństwem związani.
— Nie ma rozumu, gdzie Miłość hetmani!

Do westchnień.

Westchnienia! oto kładę was w zapomnień [grobie.
Umarła moja miłość... zagrajcie jej dzwony!
Amor i Gniew ruszyli z mieczem przeciw sobie —
I Amor poległ, tarczą Gniewu powalony.

Przekład JANA PIETRZYCKIEGO.

KRONIKA

Kalendarzyk:

Dziś: 19. Rzym.-kat. Wincentego.
„ 5. Gr.-kat. Atanaz.

Repertuar operetki poznańskiej w teatrze miejskim we Lwowie.

Śniatyn. Sobota 22. lipca „Hrabia Luksemburg“. Niedziela 22. lipca „Księżniczka Dolarów“.

Kołomyja. Poniedziałek 24. lipca „Krakowiacy i Górale“. Wtorek 25. lipca „Księżniczka Dolarów“. Środa 26. lipca „Wesoła Wdówka“. Czwartek 27. lipca „Dziewczę z laleczką“.

Promocya inż. Kazimierza Bartla, docenta Szkoły politechnicznej, na doktora nauk technicznych, odbędzie się we czwartek 20 bm. o godz. 12 w auli Politechniki.

Z kolei. Celem uniknięcia nieprawidłowości w przewozie pakunków zaleca dyrekcya kolei państwowych we Lwowie podróżującej publiczności w jej własnym interesie oznaczać pakunki wszelkiego rodzaju nazwą stacyi przeznaczenia, jakoteż adresem odbiorcy (właściciela), zawierającym charakter tegoż, oraz adres mieszkania. Najodpowiedniej uskutecznić to można na samem opakowaniu lub wypisując powyższe daty na kartce, przylepionej starannie na powierzchni pakunku. Przy koszach, worach, zwojach, torbach, należy te adresy napisać na tabliczkach z drzewa, skóry lub tektury, przymocowanych trwale do przesyłki. Postępowanie tego rodzaju ułatwia w wysokim stopniu przewóz i daje najskuteczniejszą gwarancyę odnalezienia i szybkiego dostawienia do własnych rąk podróżnych przesyłek zamienionych, zawleczonych lub zapomnianych wskutek zupełnego braku lub też nienależytego okartkowania przez stacyę nadawczą, co przy szybkiej ekspedycyi, w szczególności zaś podczas sezonów podróżnych wydarzyć się może.

Dyrekcya kolei państwowych zwraca ostatecznie uwagę publiczności, że w myśl § 31 regulaminu ruchu, z pakunków usunąć należy stare okartkowanie lub też inne znaki, które mogłyby być mylnie uważane jako nowe i łatwo spowodowaćby mogły nieprawidłowości w przewozie.

Konkurs na stypendyum dla profesora hodowli zwierząt domowych. — W kraju naszym daje się odczuwać ogólnie dotkliwy brak gruntownie wykształconych praktycznie, jak i teoretycznie kandydatów na posady instruktorów i kierowników hodowli i żywienia zwierząt gospodarskich. Brak ten jest tem dotkliwszy obecnie, gdy wzmagają się usiłowania ku podniesieniu hodowli w kraju, a jedyną przyczyną tego jest, że odnośnych studyów nie można w dostatecznej mierze przeprowadzić w kraju. Nabycie zaś gruntownego wykształcenia, połączonego z metodyczną pracą laboratoryjną zagranicą, wymaga znacznych kosztów. Nie poświęcą się jej ludzie zamożni, ci bowiem zwracają się stale do praktyki na roli, mniej zamożni zaś nie mają na to dostatecznych środków. Jedyną drogą zaradzenia tej potrzebie byłoby nadawanie stypendyów odpowiednio

przygotowanym kandydatom. Na wniosek kolegium profesorów Akademii rolniczej w Dublanach postanowił też Wydział krajowy ogłosić konkurs na jedno stypendyum z funduszu krajowego w kwocie 3.000 koron na rok szkolny 1911/12, przeznaczone na dopełnienie studyów naukowych za granicą w zakresie hodowli zwierząt domowych. O stypendyum to, mające na celu zapewnienie wyższym zakładom naukowym rolniczym w kraju zapasu sił nauczycielskich, mogą ubiegać się kandydaci, którzy ukończywszy studya przyrodnicze lub lekarskie, uzupełnione studyami rolniczemi, pragną kształcić się dalej w przedmiocie hodowli zwierząt. Pierwszeństwo w uzyskaniu stypendyum będą mieli kandydaci, którzy posiadają stopień naukowy i dali się poznać jako gorliwi i zamiłowani w pracy w dziedzinie nauk podstawowych dla hodowli i żywienia zwierząt.

Ubiegający się o to stypendyum mają wnieść swe podania do Wydziału krajowego najpóźniej do 10 września b. r. przy dołączeniu świadectw z odbytych studyów, ewentualnych prac naukowych, treściwego *curriculum vitae* i szczegółowego programu zamierzonych studyów w dziedzinie hodowli i żywienia zwierząt.

Stypendyum to gotów jest Wydział krajowy nadać temu samemu kandydatowi na rok drugi, jeżli w czerwcu r. 1912 złoży Wydziałowi krajowemu szczegółowe sprawozdanie ze swych prac i udowodni, że wykonał w większej części swój program.

Do grona konserwatorów Galicyi wschodniej. Piszą nam z miasta: „Ochrona zabytków przed zagładą“ — to naprawdę piękne i pełne powabu, ale także widocznie trudno wykonalne hasło. Powiedzieć coś o tem mógłby cały szereg niezmiernie nieraz cennych, a niepowrotnie zniszczonych zabytków naszych z dziedziny sztuki, artystycznego rzemiosła i architektury. W szczególności z przykrością zauważyć należy, że pp. konserwatorowie, ograniczając się do zachowywania pamiątek historycznych, zwracają niewiele tylko uwagi na zabytki budownictwa drzewnego. Do tych zabytków należy zaliczyć także i wiejskie cerkwie drewniane. Jakiś „przypadek“ często zrządza, że najczekawsze z cerkwi drewnianych zupełnie niszczeją, lub są rozbierane przez miejscowych księży, naturalnie bez wiedzy konserwatorów. Tak znikła z powierzchni ziemi cerkiew w Tołszczowie, szczęśliwym trafem odfotografowana na chwilę przed rozebraniem, tak też może zniknąć jedna z najstarszych cerkwi w okolicy Lwowa, w Łozinie (XVII. w.). Tę mianowicie chcą rozebrać parafianie przed wybudowaniem murowanej, mimo, że miejsce pod starą nie może być zabudowane wskutek rozporządzenia starostwa. Już przeszło rok noszą się z tym zamiarem, a teraz przystępują naprawdę do zrealizowania tegoż. Pożądanemby więc było, by pp. konserwatorowie zechcieli załatwić tę sprawę jak najrychlej, gdyż po niedługim czasie debaty i utyskiwania będą spóźnione.

Podobnie ma się sprawa z drewnianą cerkwią w Obroszynie, którą miejscowy proboszcz chce przenieść do sąsiedniej wsi Basiówki, aby na jej miejscu wznieść murowaną“.

Usiłowane samobójstwo. We wczorajszym numerze „Gazety Wieczornej“ donieśliśmy już o desperackim kroku niejakiego Jabłońskiego, który rzuciwszy się pod pociąg, stracił obie nogi. Budnik kolejowy, Paweł Chomicz, który był świadkiem całej sceny, opowiada, że widział, jak Jabłoński wbiegł na tor bezpośrednio przed nadejściem pociągu, nasunął na głowę marynarkę i rzucił się pod koła. Było już niestety zapóźno, aby Chomicz mógł katastrofie zapobiedz. Jabłoński po wypadku był zupełnie przytomny. Kiedy na miejsce wypadku nadbiegli Ignacy Arnold i Samuel Buchstab, podał im desperat swój adres, oraz prosił by go ratowali; zaznaczył przytem, że czyn nie był nieszczęśliwym wypadkiem, ale samobójstwem.

Straszny ten wypadek ściągnął na miejsce katastrofy mnóstwo ludzi, tak, że z powodu tłoku omal nie przyszło jeszcze do drugiego wypadku. Oto niejaka Apolonia Miksiewiczowa, chcąc odejść z miejsca katastrofy, podeszła pod koła pociągu, który wówczas stał. W tej samej chwili, kiedy Miksiewiczowa znajdowała się przed pociągiem, maszynista ruszył naprzód. Cudem wprost uniknęła Miksiewiczowa śmierci, skoczywszy w bok.

Zamach rewolwerowy. Nałogowy pijak i awanturnik Piotr Murczak, będąc zupełnie pijany, wyjął na ulicy z kieszeni rewolwer i skierowawszy go do Maryana Przyimskiego, robotnika zajętego na budowie przy ul. Zielonej l. 52, chciał strzelić. Na szczęście jednak rewolwer zawiódł i strzał nie nastąpił. Koledzy Przyimskiego, zauważywszy awanturę, poczęli ścigać Murczaka, którego dopadli aż przy ulicy Szewczenki, rozbroili i wydali w ręce policyi. Rewolwer należał do ojca Murczaka, który też będzie prawdopodobnie karany za posiadanie broni bez pozwolenia władzy.

Przytrzymanie awanturników. Sprawców napadu na dorożkarza Dykiego, o którym to wypadku już donieśliśmy, przytrzymano wczoraj. Mianowicie agent policyjny Skoczylas przeprowadził w tej sprawie śledztwo i przytrzymał Władysława Wieczystego, Józefa Wierzbickiego i Jana Gojnę, którzy też przyznali się do czynu. Awanturników zamknięto w aresztach policyjnych.

Przeszkody w „pracy“ doznał wczoraj jakiś nieznany „gość“, który po długich i mozolnych wysiłkach otworzył dwa wertheimowskie zamki w drzwiach mieszkania J. Seidenwurma, przy ul. Skarbkowskiej l. 37. Ktoś widocznie nadszedł niespodzianie, bo ów, coprawda nieproszony—„gość“ zdołał zabrać z mieszkania tylko część bielizny męzkiej, opatrzonej znakami I. S., a przedstawiającej wartość około 120 K. Resztę już zapakowanych w tłumok rzeczy pozostawił w pospiechu ucieczki.

Strajk robotników stolarskich. Od dłuższego już czasu zastrajkowali lwowscy robotnicy ciesielscy i stolarscy, o poszczególnych zaś fazach strajku kilkakrotnie już donosiliśmy. Solidarność jednak między robotnikami była niewielka, bo w wielu pracowniach szła robota bez przeszkody. Ostatecznie zwolennicy strajku zebrali się wczoraj w dużą gromadę i, obchodząc kolejno warsztaty, rozpoczęli żywą agitacyę za solidarnem zaprzestaniem pracy. Wczoraj obeszli ci strajkujący pracownie stolarskie Altschülera, Batnera i Krussa. Poszczególnych agitatorów odnośni majstrowie jednakowoż poznali i donieśli policyi o przeszkadzaniu przez nich robotnikom niestrajkującym w pracy.

Zbłąkanego chłopca przytrzymał na Górze Tracenia T. Olbrycht. Chłopak liczy 3—4 lat, nazywa się na imię Staś, a ubrany jest w niebieską sukienkę. Przestraszonego dzieciaka oddano w opiekę komisaryatowi II. dzielnicy.

Zgubiono. Pierścień z brylantem wart. 300 K zgubił kapitan Ryszard Spitzer. — Portfel z papierami i 10 K zgubił St. Mosiak.

Znaleziono. Blankiet wekslowy na 450 koron.

Ze świata.

○ **Nowe zastosowanie aeroplanu.** Pewien mieszkaniec Filadelfii wpadł na oryginalny pomysł zużytkowania najnowszego środka komunikacyjnego — aeroplanu. Miał on — jak opowiada „Gazette de Lausanne“ — do wysłania do Europy pakiet, lecz statek transatlantycki „Olympie“ już był odpłynął z portu. Zaproponował więc lotnikowi Sopwithowi, aby pakiet na statek odwiózł. Lotnik wziął z sobą dla towarzystwa pasażera i puścił się w pogoń nad ocean. Dosięgnął parowca, pakiet rzucił na pokład i sam powrócił pomyślnie na ląd.

○ **Zaludnienie Chin.** W ostatnich czasach utrzymywało się przekonanie, że liczba 400 milionów, na jaką obliczano ludność Chin, jest znacznie przesadzona i że powinna być zredukowana do 350, a może nawet 300 zaledwie milionów. Okazało się, jak dowodzi „Memorial diplomatique“, że rzeczywiście liczba nie była ścisła, bo była... za niska. Chiny bowiem liczą obecnie 461 milionów ludności, czyli więcej, aniżeli cała Europa. Sama tylko prowincya Szethuan ma więcej ludności, niż Niemcy, mianowicie 79 milionów. Prowincya Czili liczy 29·4 miliona, Kiang prawie tyleż, bo 29·3, Kiangu 24·5, Hunan 22, Mandżurya 17, Szantung 38 milionów.

NADESŁANE.

Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi.

Przegląd kobiecy.

—

Praca oświatowa wśród kobiet wiejskich.

„W każdej wiosce opowiadają dzieciom bajkę o niemądrej kobiecie, która w sito łapała światło słoneczne i do chaty nosiła, bo chciała, ażeby jaśniej tam było. I śmieją się dzieci do rozpuku z niemądrej kobiety, noszącej w sicie słońce, a nikt im nie powie, iż bardziej niemądrym był od niej ów mąż, który chatę bez okna zbudował“. (*I. Strokowa*).

Całe morza atramentu wylewają tak zwolennicy, jak i przeciwnicy ruchu kobiecego. Marzenia pionierek emancypacyi realizują się: dążenia kobiet przybierają coraz konkretniejsze formy i dają pożądane rezultaty. Kobieta-człowiek walczy już dziś o prawa kobiety-obywatela wolnego i równego i zda się, że jeszcze trochę pracy i wytrwałości, a osiągnie cel.

A tymczasem w tej gorączkowej walce zapomina się prawie zupełnie o tem, że z dniem każdym powstaje coraz większa przepaść między kobietami z t. zw. inteligencyi, wykształconemi i uświadomionemi, a kobietami z ludu, temi, co to jeszcze nie śmią domagać się swych praw człowieka nawet w najbliższem otoczeniu, temi, które mają wychowywać ludzi, a same nie umieją spełniać zadań gospodyń, żon i matek.

Gdzie tkwi wina? Dlaczego — przeciętnie biorąc —„pani“ np. z miasta i wieśniaczka, znalazłszy się razem, czują się tak nieswojo i obco? Pani patrzy na kobietę wiejską trochę z góry, a jeśli z nią zacznie rozmowę, to zapyta czy nie ma kurcząt na sprzedaż, lub rzuci stereotypowe pytanie o dobrobyt w gospodarstwie lub ilość dzieci, choć ją to w gruncie rzeczy nic nie obchodzi. Kobieta wiejska patrzy na panią z nieufnością; gdy jej sprzedaje jakie artykuły gospodarskie, to zwykle z silną wiarą, że tamta ją pragnie oszukać — a na pytania — w których szczerość intuicyjnie nie wierzy — odpowiada niechętnie. A przecież i to jest jednostka ludzka: i tam jest jakiś horyzont myśli, przyrodzony spryt, i zdanie o wszystkiem tem ciekawsze, że tak dalekie od codziennej mody, w której się „pani“ obraca.

W ogólnej pracy oświatowej również dotychczas specyalnie kobietami nie zajmowano się. Wprawdzie w niektórych czytelniach wiejskich jest pewne zainteresowanie się kobiet pracą oświatową, przychodzą one na odczyty i pogadanki, biorą udział w przedstawieniach i obchodach — ale w innych znów, jak mówią, „niema tego zwyczaju“. Prócz „Towarzystwa Szkoły Ludowej“ i Pań grupujących się około gazet wydawanych w Krakowie i Lwowie wyłącznie dla kobiet, zajmują się wieśniaczkami prowincyonalne Koła ziemianek, wysyłając je do szkół zawodowych i urządzając kursa gospodarskie.

Ale to są wszystko usiłowania sporadyczne, praca, która skupia tylko pewne grupy osób: ogół społeczeństwa stanowczo za mało o kwestyi tej wie i myśli. A przecież tylko równoległa praca wśród mężczyzn i kobiet wiejskich jest drogą do zrealizowania postulatu „Tow. Szk. Lud.“, podniesienia kultury i oświaty ludu i to tylko praca planowa, systematyczna i zorganizowana. Dlatego też jak najczęściej należy tę kwestyę poruszać, a przekonawszy się o jej doniosłem znaczeniu, szukać drogi i kierunków działania.

Trzeba sobie zdać przedewszystkiem dokładnie sprawę, jaką jest przeciętna kobieta wiejska, jakie jest jej stanowisko na wsi i czy spełnia swe zadania.

Równouprawnienie na polu pracy mają kobiety wiejskie od wieków. Na wsi spełnia kobieta wszelkie, nawet najcięższe roboty; budzi się ona przed świtem, aby przygotować strawę dla męża, idącego w pole; pomaga i zastępuje go przy orce, przy grabieniu siana i kopaniu kartofli; — przez cały rok pracuje ciężej od mężczyzny, bo prócz robót z jego zakresu, na barkach jej spoczywa gospodarstwo domowe i wychowanie dzieci.

Ale poza zagrodą swą i wioską nie zna ona świata. Przywiązanie do ziemi rodzinnej jest w niej raczej instynktowne, niż świadome; instynktowną tylko jest również jej miłość macierzyńska. Kobiety wiejskie swych dzieci nie wychowują: one je tylko hodują i prąd życia dopiero porywa te istoty i urabia.

Może ktoś zapytać: A cóż robią szkoły? Wszak one kształcą na równi chłopców i dziewczęta.

Tak; w ostatnich czasach niemałe na pozór owoce wydała walka z analfabetyzmem. Założono setki szkół, rzucono na wieś setki nauczycielek, które najczęściej nie znając stosunków ani psychologii ludu, nie starają się doń wcale zbliżyć a obowiązki swe odrabiają z rezygnacyą męczennic, które bieda wprzęgła do taczek życia.

A zresztą niezbędną jest równoległość nauki i wychowania. Wychowanie zaś jest przedewszystkiem zadaniem rodziców, a głównie matki, pod której okiem spędzają dzieci pierwsze swe lata.

Setki chłopców i dziewcząt wychodzi ze szkół. Na ogół dziewczęta są pilniejsze, chętniejsze do nauki i posłuszniejsze.

Ale chłopak po wyjściu ze szkoły przebywa głównie z ojcem, usłyszy nieraz coś z poważniejszych rozmów gospodarzy, potem sam zaczyna brać udział w życiu publicznem w gminie; gdy tymczasem dziewczyna wchodzi napowrót w ciasne koło życia domowego i choć w szkole była najlepszą uczenicą, nie jest ani trochę mądrzejszą od matki i prababek, po dawnemu wierzy w „zamawianie“ chorób — bo i szkoła nie starła z jej duszy pleśni zabobonów i przesądów, zakorzenionych od wieków.

Stąd też tak mało kobiet wiejskich pracuje w towarzystwach, w kółkach rolniczych i tylko jako wyjątki i przykłady zdumiewające przytacza się nazwiska włościanek uświadomionych narodowo, jak n. p. wieśniaczki z Prus pod Lwowem, która majątek swój dała na dom ludowy. (C. d. n.)

Listy z Drezna.

Drezno, w lipcu 1911.

W Dreznie jest wszystko to czego niema we Lwowie — we Lwowie jest to, czego niema w Dreznie oraz to, co w Dreznie być powinno — powiedziałby jakiś przezacny a mądry Ben-Akiba, w chwili głębokiego zastanowienia nad rzeczami człowieczemi, widzianemi na ziemiach obcych — oraz w chwili cichej

---

RONE MAIZEROT,

Oddała już serce...

2)

Co się dziać może w jej duszy?

Co ona zamyśla?

Czy pojęła wreszcie, żem zasłużył na jej miłość? Czym ją zdobył mocą słodyczy, dobroci i cierpienia? Czy przebaczyła?

Albo, czyż to nie zakończenie, o którem często myślę?

Może tamten wrócił? I ona go widziała?

* * *

Męczę się jak skazaniec, w którego wpijają się powoli narzędzia tortury.

... Nie śmiem spojrzeć na jej usta, co wzbierają szczęściem, całe są w ogniu, mają kształt pocałunku i wzywają miłości. Odwracam oczy od tej Psyche, pięknej, nęcącej, jaśniejącej jak fasada willi, zamkniętej długi czas i otwierającej okna ku światłu, ku zieleni.

... Odkładam codzień wieczór rozmowę do jutra. Muszę się wreszcie zdobyć na odwagę, by mówić z Lucyną, by jej kawałek po kawałku wydrzeć prawdę.

... Nigdy nie czułem się tak nieszczęśliwym i bezradnym od chwili gdym przestąpił próg pożycia z nią. Nie sypiam. Nie żyję. W nocy, we dnie, u siebie, na ulicy, w klubie, oba te pytania, które sobie przed tygodniem postawiłem, dręczą mnie, mącą przytomność, unicestwiają.

... Czy Lucynę znużyło już życie w nienawiści i goryczy, na jakie mnie skazała? Może obliczyła, żeśmy się skwitowali, że ekspiacya równa się winie? Czy też przywykła do losu, jaki jej zgotowano? Może mi już nie ma za złe, żem był wspólnikiem tych, co zniszczyli jej nadzieje i obrazili jej wstyd? A jeśli czeka na sposobność, by mi na znak pokoju podać swe drobne ręce?

.. Ciekaw jestem, czy ten Lehallier zrobił majątek na swem wygnaniu?

Może już jest z powrotem w Paryżu?

Może tulił ją już w stęsknionych ramionach? Widują się pewnie codzień i niedługo odejdzie mnie całkiem, połączy się z tamtym... nie wróci!

... Ah! czemuż kryje w sercu tę tajemnicę... czemu dręczy mnie swem swobodnem spojrzeniem?

I oto znowu, ta przeklęta miłość, którą siłą woli i energii zgniotłem w sercu, jarzy się i wybucha na nowo, jakby ją nowy podmuch w jasny płomień rozniecił.

...Tak jej cudownie rozkwitająca piękność, wdzięk, kobiecość, oczarowuje mnie i o gorsze przyprawia szaleństwo.

... Tyle nowych przedemną roztoczyła pokus!

...Jak ona się nic nie kryje ze swem szczęściem! Jak długo przegląda się w lustrze! Podobać mu się chce widocznie i to ją tak przeobraża!

...Patrzy niecierpliwie na zegary, spieszy się by wyjść popołudniu, ociąga się z powrotem do ostatniej minuty, i wraca... ale takie ma błyszczące oczy, takie zmęczone powieki, woalkę ma źle zawiązaną. Odurzona jest, idzie jak we śnie, potrąca w przechodzie meble, jak biedna, mała, więziona w klatce kuropatwa.

...Nie widzi mnie całkiem, odzyskała swój dawny czar młodości, swój humor bez troski.

...Moje złudzenia pierzchły już... w dal... w dal!

* * *

Jak ona się długo zamierza bawić tą brawurą? Jak długo delektować się zechce mojem męczeństwem?

A może ona czuje, że ja ją kocham mimo wszystko! Że ta miłość mnie truje i poniża... że sił bym już nie znalazł, by ją odepchnąć, ocucić się i rozpocząć inne życie!

...Na co ona czeka, żeby zerwać pęta, uciec z nim, kiedy go tak kocha i do niego należy?

...A może to on się cofa, nie chce uledz jej prośbom... boi się odpowiedzialności i przeraża go skandal. Kto wie czy mym rywalem nie jest sobie taki skromny mieszczuch, zwykły filister, który waży wszystkie *pro i contra* i nie umie stanąć czynem na wyżynie swych romantycznych przygód?

* * *

...Lucyna, z rozmysłem chyba, zostawiła klucz od swego biureczka. Ma dosyć biedaczka tej fałszywej sytuacyi. Stawia wszystko na kartę i chce przyspieszyć zakończenie całej sprawy.

...Dałem się wziąć na wędkę... i rzuciłem się chciwie na pełne domysłów szufladki. Przeczytałem wszystkie, jedno po drugiem, te zapewnienia miłości i obietnice, w których ona czerpie siłę, by się przedemną bronić i by mnie znienawidzić.

...Bileciki młodego akademika, starannie dobierającego wyrazy, gdzieniegdzie wsunięty między kartki kwiatek polny, czasem prośba studenta, który się nieoględnie zarzęcza, wymaga nawzajem przysiąg i marzy o przyszłości. Wreszcie pożegnania rozpaczne i bunt przeciw okrutnemu losowi.

A w końcu, to co pisał z drogi, z Buenos-Ayres; depesze namiętne donoszące o powrocie, karteczki z datą obecną, pełne gorączkowego oczekiwania i nazw pieszczotliwych...

...I słów parę z wyrzutem w ostatnim liście: *„Nie myśl o niczem, moja słodka, tylko o tem, co nam daje czarowne „dziś“, nie mów o „jutrze“.*

* * *

Chodziłem po pokoju do świtu.

...Ciszę przerywał czasem turkot fiakra spóźnionego, krzyk pijaka, lub kroki policyanta.

(C. d. n.).

zadumy nad znikomością wszelakiej doczesności, niemniej przeto pięknej, a powabu pełnej.

Jakoż w istocie prawdą jest to smętną, iż są jeszcze rzeczy piękne, których brak w przepięknem Dreznie — które my natomiast posiadamy (a wierzcie, iż zaprawdę zbyt sobie niekiedy je lekceważymy) — jako i to, iż wiele pragnień i marzeń dla lwowianina nieziszczalnych, wykraczających zupełnie poza granice nietylko rzeczywistości, lecz nawet przeczuwanej lub wyśnionej możliwości — w Dreznie istnieje jako fakt dokonany, tak jasny i prosty, jak droga ku prawdzie lub kłamstwu. Chodząc po wspaniałem Dreźnie, mimo woli, nieświadomie, a jednak niemniej gorąco zaczyna się tęsknić za... pięknemi kobietami (temi naturalnie, których we Lwowie tak wiele). Trudno istotnie uwierzyć rzeczy tak niepomiernie smutnej, iż w mieście pięknem, wspaniałem, śmiało rzec można, brak ludzi pięknych. Snują się więc po jasnych granitowych chodnikach, po wyświeconych aż do przesady, zda się, asfaltach ulic — kobiety, przeważnie pozbawione wdzięku i tego nieuchwytnego czaru i powabu, natomiast strojne w szatki nietyle piękne, jak kosztowne i niegustowne. Toż samo brzydsza połowa rodu ludzkiego.

Wszędzie ociężałość, brak wdzięku i gustu, niewytworność gestu, nie tylko wewnętrznego, a nadewszystko rozpaczliwy brak temperamentu. Rzekłbyś ludzie żyją w takt zegara kolejowego, powoli, bardzo ociężale i sennie poruszającego się w przepojonych rozpaczliwą nudą chwilach oczekiwania upragnionego pociągu na małej stacyi. Tak wolno — zaprawdę poruszać się umieją jedynie i wyłącznie zegary kolejowe, i to zazwyczaj w godzinach nocnych.

Gdzież więc jest ów poszukiwany temperament, niepodzielnie władać mający nerwem i rytmem życia?

Najwięcej znalazłem go (wierzcie mi czytelnicy!) patrząc na tych... co zamiatają ulice Drezna. Czynność ta u nas dokonywana z całym aparatem cudowności fantastycznej bajki, jak znikanie ludzi w chmurach, odziewanie ich płaszczem niewidką, roztaczaniem niekiedy w chwilach dziwnie osobliwych — przed zdumionemi oczyma pielgrzymów — cudownej wody, której szczędzić należy jak życia lub pieniędzy — tam dokonywa się w sposób zdumiewająco prosty i naturalny.

Wybaczcie srodze wieści z zagranicy spragnieni czytelnicy płci obojga, iż takie słowa nieciekawe przesyłam u wstępu długiego listu — lecz siłą kontrastu zniewolony, chcę podać światła i cienie, jakie roztaczają się nad historyczną stolicą Saksonii. A podaję naprzód cienie, iżby niespodziany blask nie oślepił zbytnio nieprzygotowanych oczu. Cudowne natomiast jest samo miasto. Jasne, szerokie i przestrzenne ulice i place, poprzeplatane bogatą, soczystą zielenią.

Wytworny barok lub powabnie namiętny rokoko zawisł nad całą architekturą miasta. Zwinger i katolicki kościół nadworny stały się podstawą i podłożem, na którem wyrosła architektura Drezna nietylko zeszłowiecznego, lecz i współczesnego. Dlatego ta architektura jest zawsze szlachetna, pełna kultury subtelnej, jaką stwarza sharmonizowanie motywów stylów historycznych z wymaganiami człowieka współczesnego. Dążenie to wpływa na bardzo odrębną a jednocześnie miłą dla oka fizyognomię miasta, jego ulic i placów. Wystarczy przejść się choćby głównemi ulicami Drezna, by spostrzedz, jak nigdzie nie kłóci się tam architektura współczesna z dawną, a nawet co dziwniejsza łączy je pewien stosunek zgody i zrozumienia. Idealnym przykładem takiego zestrojenia różnych wielce pierwiastków architektonicznych jest wspaniały gmach szkoły przemysłowej, zbudowany wedle planów Lossowa i Vichwegera — w stylu bardzo szlachetnego baroka — wraz ze wspaniałym dziedzińcem. Cała budowa osnuta na motywach architektonicznych, zaczerpniętych przeważnie z Zwingeru i innych współczesnych budowli z w. XVIII. Przedziwnie piękny jest przeto charakter starego miasta (Altstadt). Ulice szerokie, pełne światła otwierają dalekie perspektywy ku rozległym placom, które promienieją znowu pękiem mniejszych i większych uliczek, plątających się w całość wcale niełatwą do oryentacyi. Niezapomniane wrażenie zostawia na wędrowcu przecudny Altmarkt, otoczony szeregiem gmachów, tworzących jakby cztery jednolite bryły, zamykające wolną przestrzeń placu ze wszech stron.

Miasto nowe, „Neustadt" — rozsiadłe na prawym brzegu Łaby, oraz przedmieścia, — zabudowane przeważnie pięknemi willami, tonącemi w zieleni ogrodów i sadów — otaczają stare Drezno wieńcem soczystej zieleni. Dookoła wznoszą się poza morzem domów zielone wzgórza, pełne najrozmaitszych will, zamków, restauracyi i innych rozrywek, radujących nietylko serce i oczy. Zbędnem chyba dodawać, iż widok rozlegający się z owych wzgórz na Drezno, zwłaszcza wieczorem, jest olśniewająco piękny. Morze domów z całym lasem wież i potężnych kopuł kościelnych, zewsząd otoczone subtelną zielenią, lekko przesłonięte mgłą wieczorną — z szeroką wstęgą Łaby w pośrodku, oto typowy widok z któregokolwiek miejsca wycieczkowego z pod Drezna.

Na ulicach miasta ruch ożywiony. Rój powozów, automobilów wielobarwnych, tramwajów, omnibusów i innych tym podobnych wehikułów, a wśród nich rojowisko ludzkie, jak fala przepływające z miejsca na miejsce. Ale istotnie dziw przejmuje nas wieczorem, jak wcześnie i szybko ta fala poważnieje, zastyga i cofa się — ulice przestronne i szerokie place pustoszeją — noc i z nią sprzymierzony spokój władnąć zaczyna ciszą miasta. Spragnieni snu mieszkańcy odpoczywają — a tylko tu i ówdzie rzęsiście oświetlone lokale — kawiarnie i bierhaus'y przypominają o utajonem życiu.

Obraz miasta byłby srodze nieprawdziwy i niemożliwy do uchwycenia, gdyby nie wspomnieć o sercu Drezna, którem niewątpliwie jest Zwinger, oraz o największej miasta chlubie t.j. o ogrodach. Jak wiadomo Zwinger zawdzięcza swoje powstanie — królowi Augustowi Mocnemu. Król August, zakochany w przepychu, jaki niosło ówczesne życie dworów monarszych — nie mógł się zadowolić chwilowemi budowlami, jakie wznoszono na uroczystości dworskie.

Jego żądza przepychu żądała w tym względzie czegoś monumentalnego, coby przetrwało liczne wieki — mówiąc potomności o potędze monarszej. Obmyśla więc król wespół z architektem nadwornym Pöppelmann'em plany ujęcia wolnego czworoboku w pierścień bogatych pawilonów, połączonych w jednolite kolisko, zamknięte krytymi krużgankami. Tak powstaje Zwinger — budowla, mająca służyć jedynie dumie królewskiej na urządzanie festów dworskich. I rzeczywiście — jest to pod tym względem zabytek jedyny w swoim rodzaju.

Regularny czworobok obramiony zewsząd sześcioma pawilonami, połączonemi w całość krytemi galeryami. Całość przepysznie zdobnicza, utrzymana w przeczystym stylu rokoko. Mury wzniesione z ciosów poczerniałych, dziwnie harmonizują ze spatynowaną zielenią miedzianych dachów, tworząc jedną z najdziwniejszych osobliwości miasta.

Cisza zalega dzisiaj te mury, przerywana co najwyżej gwarem podziwu najrozmaitszych natrętnych a wrzaskliwych cudzoziemców. Fantazya tylko przywodzi przed oczy niekiedy cały blask i przepych, jaki skupiał się w tych murach w w. XVIII. Ucho łowi zda się jeszcze milknące echa wdzięcznych gawotów i menuetów, tańczonych wytwornym pląsem przez figurki strojnych dam i młodzieńców, ożywionych z obrazów Watteau, Lancrêt lub Pateza. Oto wielki korowód taneczny uśmiechnionych figurynek, strojnych w adamaszki, jedwabie i atłasy. Głęboko wycięte gorsy sukien niewieścich splatają się z bogatą bielą koronkowych żabotów, — oczy płoną, ręce nadobnym gestem się ujmują, a postacie wzajem się składają wytwornym ukłonem, pełnym czci, miłości i pożądania, odzianego w szatę gracyi i zachwytu.

Ale ten szych zewnętrznej obojętności, to danina dla świata. Oczy prawią o czemś wprost przeciwnem — a cóż dopiero serca? W zastygłym geście kłaniające się figurynki roztańczone, wsparte z jednej strony na ramionach miłych i nadobnych danserów, prawe dłonie wspierają na wytwornych laseczkach, zdobnych u góry w purpurowe róże. Woń kwiatów, czar muzyki, jakby omdlewający cichym zachwytem pożądliwego serca, uśmiechnięte twarze i palące oczy rozbawionych biesiadników, atmosfera balu dworskiego z czasów niepodzielnie tańczonego menueta.

Ale niestety czar pryska — słychać wrzawę cudzoziemców, czerpiących swój zachwyt z Baedeckerów i innych przewodników, a w dali tylko wśród róż szemrze tęsknie białowłosa fontanna, oko błądzi po bogato zdobionych murach Zwingeru, chwilę spoczywa na znanych insygniach i herbach polskich — i lekko zachodzi łzą.

Taki jest ten Zwinger.

Jak wspomniałem, chlubą Drezna są również jego ogrody. Utrzymane wspaniale nęcą oko wieloraką barwą i krasą kwietników. Wówczas żal przywodzi na pamięć nasze lwowskie ogrody o anemicznej zieleni, o ścieżynach pełnych kurzu i o wdeptanych trawnikach. Jakżeż rumienić się trzeba przed sobą samym — za nasze niechlujstwo i brak poszanowania dobra publicznego. Zaiste kultura społeczna niemiecka powinna nam być wzorem, ku któremu dążyć należy wszystkiemi siłami.

Stanisław Machniewicz.

Kronika krajowa.

Krakowska.

+ Pogrzeb ś. p. Alberta Mendelsburga, b. posła do Rady państwa i prezesa krakowskiej Izby handlowej i przemysłowej, odbył się onegdaj przy ogromnym udziale publiczności. Kondukt pogrzebowy podążył na cmentarz rakowicki, gdzie nad mogiłą przemówił imieniem Izby handlowej poseł Jan Kanty Fedorowicz. Na trumnie złożono liczne wieńce, między nimi od krakowskiej Rady miejskiej z napisem: „Zasłużonemu członkowi Rady — Rada miasta Krakowa".

+ O potanienie mięsa. Na onegdajszem posiedzeniu m. komisyi aprowizacyjnej uchwalono wysłać memoryał w celu wyjednania u rządu środków, którеby sprowadziły obniżenie cen mięsa. Memoryał domaga się obniżenia cła na mięso importowane, zmiany obowiązujących przepisów weterynaryjnych o tępieniu chorób zakaźnych u zwierząt, oraz zmiany składu najw. rady weteryn. przy ministerstwie rolnictwa w tym duchu, by do Rady powoływani byli także reprezentanci miast, sfer handlowych i konsumentów.

△ **Przemyśl.** (*Zlot doraźny „Sokoła" okręgu przemyskiego*). — *Wypadek czy samobójstwo?*) — Zapowiedziany najpierw na czerwiec, z powodu wyborów odroczony na 10. lipca, zlot doraźny IV. okręgu sokolego odbył się ostatecznie w niedzielę 16. bm. przy licznym udziale druhów przybyłych w liczbie z górą 500 z wszystkich gniazd okręgu. Nowością poraz pierwszy zastosowaną przy tutejszym zlocie doraźnym był marsz potyczkowy, inaczej tzw. „manewry sokole" — trwający od godz. 5. rano do 1. po południu. Manewry odbyły się między Przemyślem a Radymnem. Z obu miast wyruszyły dwie drużyny sokole, niby dwie armie: południowa i północna, które po długich, uciążliwych, a zawsze malowniczych obrotach, — opisać ich pióro przygodnego korespondenta „wojennego" nie zdoła! — spotkały się z sobą około wsi Duńkowierki za Żurawicą... Tu odbyła się potyczka — po której bez trupów i rannych, bez rozstrzygnięcia, która armia zwyciężyła, oba oddziały wróciły do Przemyśla. Po południu odbyły się wolne ćwiczenia na boisku, a także bardzo ładne ćwiczenia sokolic z Jarosławia i Ustrzyk, którym przyglądały się tłumy publiczności. Wieczorem po zlocie, który — stwierdzić to można — udał się znakomicie, odbyła się zabawa towarzyska, kończąca dzień zlotowy.

Onegdaj wiecz. po przejeździe pociągu posp. Nr. 5. w kierunku do Lwowa, znaleziono na torze **u wyjazdu ze stacyi zwłoki mężczyzny w**

średnim wieku. Obie nogi były obcięte poniżej kolan, na głowie i twarzy silne potłuczenia. Zwłoki były odziane w skromne zielonkowate ubranie. Nie znaleziono przy zmarłym ani biletu kolejowego ani żadnych papierów, któreby pozwoliły stwierdzić identyczność.

Wypadnięcie z pociągu zdaje się wykluczone; zachodzi tu albo nieszczęśliwy wypadek przy przechodzeniu przez tor albo zamach samobójczy.

△ **Tarnów.** (*Samobójstwo żołnierza*). W niedzielę po południu szeregowiec 57. p. p., pełniący służbę na warcie koło prochowni, strzelił do siebie z własnego karabinu i padł trupem na miejscu. Powiadają, że szeregowiec ów, niejaki Singer, przed kilkoma laty zbiegł do Paryża i dopiero przed rokiem ponownie do służby się zgłosił. Krótko przed popełnieniem zamachu samobójczego miał podobno zajście z kapralem za jakieś drobne przewinienie.

△ **Mielec.** (*Dwa zgromadzenia*). W ubiegły czwartek mieliśmy tu dwa zgromadzenia, jedno polityczne, drugie ekonomiczne.

Na zgromadzeniu politycznem, w Kasie Zaliczkowej, było kilkuset wiecowników; na zgromadzeniu Tow. „Kłos“ zjawiło się około 100 poważnych włościan.

Jest to praktycznie uchwycona charakterystyka naszych włościan, iż daleko więcej interesują się sprawami politycznemi, aniżeli ekonomią.

Zgromadzenie polityczne zagaił znany działacz społeczny, prof. Gabryel Dubiel; do prezydyum weszli: Bieniak i nadinżynier Haładej.

Referat o obecnem położeniu politycznem wygłosił p. Dubiel.

Po bardzo obszernej dyskusyi wiec uchwalił rezolucyę, która ma być drogowskazem polityki posłów mieleckich.

Rezolucya opiewa:

„Wiec żąda budowy dróg wodnych, sanacyi funduszów krajowych, podniesienia przemysłu i rolnictwa, rychłego załagodzenia sporu polsko-ruskiego, reformy wyborczej do Sejmu“

Burzą oklasków przyjęto wniosek, wyrażający słowa uznania i votum ufności posłowi Kędziorowi za jego pozytywną opiekę nad powiatem.

Drugie zgromadzenie odbyło się w Radzie powiatowej. Spółka handlowo-rolnicza „Kłos“, która obecnie weszła na nowe tory, pragnąc pogłębić swe wpływy wśród włościan, urządziła zebranie, na którem wygłosił referat p. Wiktor Tabeau z Krakowa.

Do Spółki przystąpiło na miejscu 75 włościan.

Tego rodzaju rolnicze zebrania należą w w tym powiecie do rzadkich objawów. Obecnie, gdy na czele powiatu stanął hr. Tarnowski z Chorzelowa, ruch rolniczy zaczyna się coraz bardziej ożywiać.

Ze świata.

○ **Rabunkowe morderstwo.** Z Wiednia donoszą nam: W domu w III dzielnicy znaleziono zwłoki 37-letniej Maryi Schmidt, pozostającej pod dozorem policyjnym. O morderstwo podejrzany jest młody człowiek, który nad ranem opuścił mieszkanie zamordowanej; policya posiada jego rysopis. Motywem zbrodni ma być rabunek, gdyż z mieszkania zginęły różne przedmioty i gotówka 24 K.

Sprawozdania giełdowe i towarowe

Kursy giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 18. lipca.

Losy a) procentowe:
Austryackiego Zakładu kred. i oblig. p. z r. 1880 3 proc. 293·25. Austr. Zakł. kred. z b. op. z r. 1889 3 proc. 280·—. Tow. żeglugi na Dunaju 100 k. 4 m. zł. proc. 297·50. Węgierski Banku hip. po 104 zł. 4 proc. 249·00. Pożyczka serbska norm. po 100 fr. proc. 126·00.

Losy b) bezprocentowe:
Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 37·—. Zakładu kred. dla handlu i przemysłu po 100 zł. 503·75. Clary zł. 40 m. k. 168·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 76·—. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 83·85. Palffy 40 zł. m. konw. —·—. Czerwonego krzyża austr. tow. 10 zł. 71·50. Czerwonego krzyża węg. tow. 5 zł. 48·50. Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 74·—. Salma 40 zł. m. k. 235·—. Tureckie oblig. prem kolejowa 400 fr. per cassa —·—. Tureckie oblig. prem. kolejowe 400 fr. per medio 249·50. Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 498·50.

Berlin, dnia 18. lipca. Banknoty austryackie 85·15 Spirytus —·—.

Paryż, dnia 18. lipca. Trzyprocentowa renta 94.90 mąka 32·10.

Frankfurt dnia 18. lipca. Austr. kred. 206·40. Koleje państwowe 160·—, Disconto 188·50. Laura —·—.
Usposobienie silne.

Berlin, dnia 18. lipca. (Giełda popoł.) 4 proc. węg. renta złota —·—. Węg. renta koronowa —·—. Austryackie akcya kredytowe 209·75. Staatsbahny 159·87. Lombardy 19·75, Disconto Comandit 198·50. Rubla 216·10.
Tendencya silna.

Frankfurt, dnia 18. lipca. Wczorajsza giełda wieczorna: Austryacka renta papierowa —·—. Austr. renta srebrna 96.80. Austr. renta złota 98·35. Austryackie akcye kredytowe 209·62. Staatsbahny 159·87. Lombardy 19·75 4 proc. austr. renta kor. 93·—.
Tendencya silna.

Zamknięcie giełdy berlińskiej.

Berlin: 18/7 1911. Przy zamknięciu dzisiejszej giełdy notowano: Kredyty 206·75, Staatsbahny —·—, Disconto Comandit 188·12, Berlin Tow. handl. 168·37, Laura 178·37, Bohumery 237·62, Kolej połudn. wschodnio-pruska —·—, Rubel za got. 216·60, Kolej warsz.-wied. 215·50, Kolej morza śródziemnego —·—, Kolej Merydyonalna 124·75, Losy tureckie 175·50, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnia węgla 188·12, Kolej Marienburg-Mława —·—, Konsolidacye —·—, Lombardy 24·12, Kolej Henry 151·87, Niemiecki Bank narodowy 126·62, Kanada Profarred 243·87, Akcye żeglugi hamburgskiej 136·62, Kurs warszawski —·—, Huta „Donnersmark“ 308·60, 3 i pół prc. renta rosyjska z r. 1894 —·—, 3·8 prc. renta rosyjska 88·80, 4 prc. renta rosyjska z r. 1902 92·25, 4 i pół proc. renta ros. z r. 1905 100·60, Rheinische Stahlwerke 163·50, Gelsenkirchen 203·12.

Ropa.

Ceny ropy targu lwowskiego z dnia 18. lipca 1911 r.

Sprawozdanie zaprzysiężonego senzala Alfonsa Gostkowskiego, Lwów, Pasaż Hausmana l. 1., telefon Nr. 1059

Ceny podane w halerzach za 100 kg. loco cysterna-stacya Borysław, zamknięcie notowań godz. 5 pop.

A) Ceny ropy związku producentów

(Wedle podania Związku):
Związek żąda za prompt: po —·—
Ostatnia transakcya Związku —·—.

B) Ceny ropy pozazwiązkowej.

Walnta (termin dostawy):	
„ 31. lipca	354—355.
„ 31. sierpnia	356—358.
Waluta sierpień-wrzesień-paźdz.	359—362.
wrzesień-paźdz.-listopad	363—366.
paźdz. 1911 wrzesień 1912	368—378.

Tendencya: Na targu brak transakcyi, wskutek czego ceny podane pozostają bez zmiany. Usposobienie targu silne.

NADESŁANE.

(Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi).

Ogłoszenie jest dźwignią handlu!

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz jednoszpaltowy petitowy lub jego miejsce 24 halerzy; w dziale „Nadesłane“ po 80 hal.; w dziale „Po kronice“ 2 korony. Drobne ogłoszenia po 6 hal. za wyraz. ▫ ▫ ▫ ▫ ▫ ▫ Wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójnie.

Redaktor naczelny: Dr. ROGER BATTAGLIA.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej“.
Odpowiedzialny redaktor: JERZY KONARSKI.
Drukiem Artura Goldmana, Lwów, Sykstuska l. 19.